



ROSSOSZ

WAŻNE WIEŚCI RÓŻNEJ TREŚCI

3(20)2014

STYCZEŃ 2014 - KWIECIEŃ 2014

EGZ. BEZPŁATNY



Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy,
aby nastrój tych Świąt
przybranych wiosenną radością i beztróską
utrwalił się w Waszych sercach na długi, długi czas
i pozostał z Wami także w poświętej codzienności.
Życzy Redakcja gazetki

Polska – Białoruś – Ukraina

Projekt pn. „Poprawa dostępności obszaru turystycznego „Dolina Zielawy” oraz gmin partnerskich na pograniczu Polski, Białorusi i Ukrainy” zakłada budowę i przebudowę odcinków dróg oraz strategię współpracy transgranicznej na terenie 7 gmin partnerskich (Rossosz, Wisznice, Jabłoń, Podedwórze, Sosnówka, Znamienka, Zabrody).

Celem głównym projektu jest poprawa dostępności komunikacyjnej gmin obszaru turystycznego „Dolina Zielawy” oraz gmin partnerskich na Białorusi i Ukrainie.

Projekt skierowany jest bezpośrednio do mieszkańców terenów położonych przy modernizowanych odcinkach dróg w miejscowościach: Jabłoń, Podedwórze, Lipinki, Horodyszczce, Rossosz (PL), Znamienka (BY) oraz Jakusziw, Lucziczi i Zabrody (UA) oraz właścicieli gospodarstw rolnych i osób prowadzących działalność gospodarczą. Z rezultatów projektu korzystać będą również mieszkańcy obszaru pogranicza Polski i Białorusi, w szczególności mieszkańcy gmin partnerskich: Rossosz, Sosnówka i Wisznice w powiecie białskim, Jabłoń i Podedwórze w powiecie parczewskim oraz mieszkańcy gminy Znamienka w rejonie brzeskim na Białorusi i gminy Zabrody w obwodzie wołyńskim na Ukrainie, a także potencjalni turyści i inwestorzy.

Gmina Rossosz jako lider projektu jest odpowiedzialna za całość realizacji przedsięwzięcia. Stąd też w dniu 19 marca 2014 r. w Urzędzie Gminy Rossosz odbyło się spotkanie partnerów projektu pn. „Poprawa dostępności obszaru turystycznego „dolina Zielawy” oraz gmin partnerskich na pograniczu Polski, Białorusi i Ukrainy”. Każde takie spotkanie ma na celu ustalenie zakresu prac na każdy miesiąc dla poszczególnych partnerów projektu.



W spotkaniu udział wzięli: Wójtowie 5 gmin – Doliny Zielawy, manager projektu wyłoniony w drodze przetargu, pracownik Urzędu Gminy Rossosz trzech przedstawicieli z Białorusi łącznie z Wójtem Gminy Znamienka, która jest partnerem projektu oraz dwóch przedstawicieli z Ukrainy również z Wójtem Gminy Zabrody, która jest partnerem powyższego projektu.

Źródło UG Rossosz

SPOTKANIE WIGILIJNE DLA MIESZKAŃCÓW GMINY ROSSOSZ

Spotkanie otworzyły **Przedszkolaki** z przedstawieniem „*Jaselka*”. Grupę przygotowały **Panie Irena Makaruk, Marzena Pawłowska oraz Renata Weremkiewicz**.



Następnie młodszą grupą „*Wierzbaków*” ze Szkoły Podstawowej w Rossoszu zaprezentowała etiudę „*Oczekiwanie*”, która nawiązywała do przyjścia Pana Jezusa. Starsza grupa „*Wierzbaków*” wystąpiła z „*Herodami*”. Nad przygotowaniem oraz występami czuwała **Pani Danuta Szaniawska**.

Kolejnym punktem uroczystości wigilijnych był koncert kolęd w wykonaniu zespołu ludowego „*Zielawa*” działającego przy



GOK Rossosz, zespołowi akompaniował **Pan Jan Wiczuk**. „*Zielawa*” zaprezentowała dawne, właściwie już zapomniane kolędy, które większość zebranych usłyszała po raz pierwszy.



Chór parafialny prowadzony przez **Pana Lecha Miturę** wykonał koncert kolęd znanych i często śpiewanych w domach przy wigierze wigilijnej.

Po wysłuchaniu i obejrzeniu występów nastąpiło przygotowanie do Wieczery Wigilijnej. **Pani Zofia Bujnik** odczytała fragment Pisma Świętego mówiący o narodzinach



Jezusa, zebrani odmówili wspólną modlitwa i rozpoczęło się dzielenie opłatkiem oraz składanie życzeń. Następnie odbyła się uroczysta kolacja z tradycyjnymi potrawami. Potrawy na wigilijny stół przygotowały **Panie z zespołu "Zielawa" - Agnieszka Hryniewska, Marzena Różycka, Bogumiła Koprianiuk**, pracownicy GBP **Panie Aleksandra Ossowska, Krystyna Żelazowska, Pani Marianna Marcinkiewicz** – pracownik GOK, **Pani Zofia Trocewicz, Elżbieta Żelazowska** oraz przedszkolaki,



które z pomocą rodziców oraz wychowawczyń wykonały pierniki. Nad całością przygotowań kulinarnych czuwała **Pani Grażyna Bujnik**. Oprawę akustyczną oraz nagłośnienie uroczystości zapewnił **Pan Dariusz Żelazowski**.

W spotkaniu wigilijnym uczestniczyło ponad 250 osób co stanowi 10 % mieszkańców Gminy Rossosz. Obecne były władze samorządowe z **Przewodniczącą Rady Ursulą Tomczak** oraz **Wójtem Kazimierzem Weremkiewiczem** na czele.

Taka frekwencja zobowiązuje. Zapraszamy już dziś na spotkanie opłatkowe za rok.

Tomek

Koncert Bożonarodzeniowy w Rossoszu

Od stycznia 2007 roku dzięki przychylności ówczesnego dyrektora Szkoły Podstawowej w Rossoszu pana Stanisława Szydłowskiego ma miejsce artystyczna impreza nawiązująca do Bożego Narodzenia. Początkowo był to konkurs międzygminny, a w ostatnich latach powiatowy- „Boże Narodzenie w literaturze”. Pomysłodawcą i koordynatorem konkursu w każdym roku jest Danuta Szaniawska. W niedzielę 19 stycznia 2014 roku w GOK-u miała miejsce ósma jego edycja.

Do konkursu zgłosili się recytatorzy (dzieci i młodzież) z: Horodyszcza, Łomaz, Studzianki, Wisznice, Białej Podlaskiej i z Rossosza. W finale prezentowało się 18 recytatorów rywalizując w kategoriach: kl. młodsze 1 – 3, klasy starsze 4 – 6, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne. W kategorii klas 1- 3 laureatami zostali: pierwsze miejsce zajęli ex eqvo Maciej Golba (SP Łomazy) i Magdalena Dragan (SP Wisznice). Drugie miejsca Amelia Wołosowicz (SP Łomazy) ex eqvo Aleksandra Derlukiewicz (SP Rossosz). Trzecie miejsce Joanna Gębka (SP Wisznice). W kategorii klas 4 – 6 pierwsze miejsce przypadło Natalii Koprianiuk (SP Rossosz), drugie miejsce zajęły: Olga Koprianiuk ex eqvo Karolina Ceglowska (obie z SP w Wisznicach). Trzecie miejsce zajął Jakub Koprianiuk (SP Rossosz). W kategorii gimnazja przyznano trzecie miejsce: Weronice Karwackiej ex eqvo Annie Koprianiuk (PG Rossosz). W kategorii szkół ponadgimnazjalnych przyznano dwa pierwsze miejsca: Dominice Demidowicz (I LO Biała Podlaska) i Paulinie Włoszek (ZSZ Biała Podlaska).

Jak podkreślił Pan Roman Uściński recytator „ze stażem” i instruktor teatralny w BCK „a jednocześnie przewodniczący jury „Boże Narodzenie to radosne wydarzenie, w recytacji też powinna emanować radość a tego czasami brakuje...”

Tego samego dnia, od godziny 13 w miejscowym GOK-u laureaci wyżej wymienionego konkursu prezentowali się podczas "Koncertu Bożonarodzeniowego." W oprawie artystycznej wystąpili artyści z miejscowej szkoły, kolędy śpiewały solistki: Amelia Kolejko, Oliwia Czech i starsza grupa „Wierzbaków”. Etiudę teatralną pod tytułem „Oczekiwanie wśród nas...” zaprezentowała młodsza grupa „Wierzbaków.” Organizatorem imprezy była Szkoła Podstawowa w Rossoszu we współpracy z: Publicznym Gimnazjum, Gminnym Ośrodkiem Kultury i Gminną Publiczną Biblioteką w Rossoszu oraz Białski Oddział Towarzystwa Kultury Teatralnej w Białej Podlaskiej. Kolejna edycja konkursu za rok. Zapraszamy.

Danuta Szaniawska

PODSUMOWANIE AKCJI „FERIE 2014 r.”

Oferta **Gminnego Ośrodka Kultury** skierowana była głównie do uczniów szkół podstawowych oraz gimnazjum ale w zajęciach uczestniczyły również przedszkolaki. W sumie z oferty **GOK** skorzystało około 100 osób. (feriom towarzyszyła prawdziwa zima z siarczystymi mrozami co mogło zniechęcić przed wyjściem z domu).

Pani Anna Mańczyna – instruktor plastyki przygotowała ciekawe zajęcia o tematyce plastycznej jak również kulinarnej. Zajęcia kulinarne, (wypieki „babciowych” ciasteczek) cieszyły się dużym zainteresowaniem nie tylko samych uczestników, ale również zawodników uczestniczących w turnieju tenisa stołowego, którzy bardzo chętnie skorzystali z poczęstunku. Natomiast prace plastyczne powstałe podczas zajęć można podziwiać na wystawie w GOK.

W czasie ferii odwiedziliśmy dwukrotnie białskie Multicentrum oraz Aqua Park. W opiece nad uczestnikami wycieczek pomagała nam **Pani Dorota Kopcewicz** – nauczyciel **Publicznego Gimnazjum w Rossoszu**.

Rozegrane zostały zawody sportowe oraz turniej gier planszowych. W turnieju **tenisa stołowego** zwyciężył **Kacper Bojarczuk** drugie miejsce przypadło Kamilowi Polubcowi, a trzeci był Kamil Karwacki. Zwycięzcą **turnieju warcabowego** został **Szymon Józefaciuk** przed Kacprem Bojarczukiem i Patrykiem Hryniewskim. W **zawodach szachowych** I miejsce przypadło **Kacprowi Bojarczukowi**, drugie Patrykowi Hryniewskiemu, a trzecie Szymonowi Józefaciukowi. Zwycięzcy poszczególnych zawodów otrzymali nagrody rzeczowe, natomiast wszyscy uczestnicy pamiątkowe dyplomy.

Na zakończenie ferii odbyły się warsztaty garncarskie, które przeprowadził zawodowy garncarz **Pan Krystian Nowak**. Wszyscy uczestnicy korzystając z pomocy garncarza wykonali przedmioty z gliny, głównie dzbanki i miseczki, które po wysuszeniu będą mogli zabrać do swoich domów.

Podkreślić należy zdyscyplinowanie uczniów uczestniczących w zajęciach. akcja „Ferie 2014 r.” przebiegła bez jakichkolwiek problemów, a zachowanie uczniów zasługuje na słowa najwyższego uznania za co bardzo dziękuję. Wyrazy wdzięczności nauczycielom oraz rodzicom.

Tomek

ZESPÓŁ "ZIELAWA"

NA VIII PRZEGLĄDZIE KOLĘD I PASTORAŁEK

Zespół ludowy „Zielawa” na zaproszenie Proboszcza Parafii pw. MBNP w Maniach, Zespołu "Jutrzenka" z Rogoźnicy oraz Gminnego Ośrodka Kultury w Miedzyrzeczu Podlaskim uczestniczył w **VIII Przeglądzie Kolęd i Pastorałek**, który odbył się 5 stycznia 2014r w Maniach.

Zespół „Zielawa” wystąpił w składzie: **Aniela Bancarzewska, Marzena Guz, Agnieszka Hryniewska, Marianna Kaldun, Helena Karwacka, Feliks Koprianiuk, Irena Makaruk, Józefa Mazurkiewicz, Zygmunt Mazurek, Marzena Różycka, Czesław i Krystyna Sawonikowie, Jan Wiczuk, Zygmunt Zalewski.**

Tomek

FERIE W BIBLIOTECE

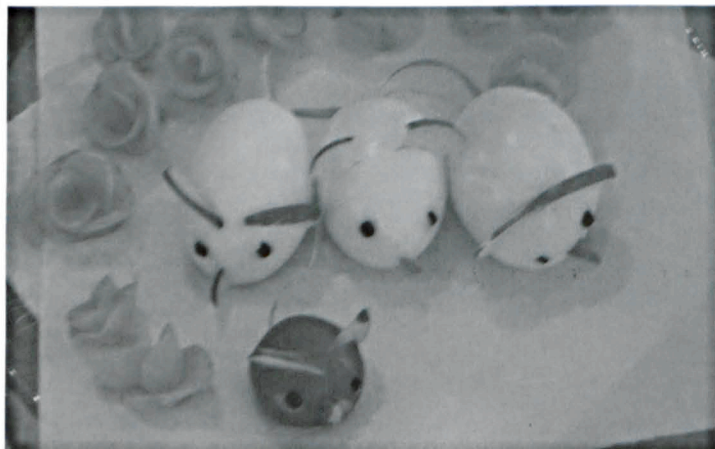
Spotkanie z kosmetyczką.

24.01.2014 miałyśmy przyjemność spotkać się w naszej bibliotece z Panią Aleksandrą Sadownik- dyplomowaną kosmetyczką, która w bardzo interesujący sposób opowiadała nam o swojej pracy. Udzieliła wielu przydatnych wskazówek dotyczących pielęgnacji dłoni, paznokci, włosów i cery. Pani Ola doradziła jakich kosmetyków powinny używać nastolatki. Pokazała również stylizację paznokci.



Warsztaty kulinarne

Ciasteczka, kanapki, sałatka ... to kulinarna propozycja naszej biblioteki na ferie, którą przygotowała i poprowadziła Pani Krysi Głowacka. W przygotowaniu potraw, brali udział uczestnicy warsztatów. Powstały wesołe kanapki, piękne ozdoby (róźyczki), pyszna wielokładnikowa sałatka, piankowe koreczki. Te specjały, niezwykle smakowały wszystkim zebranym na spotkaniu. Na warsztaty przybyły przedszkolaki, które również degustowały przygotowane potrawy.



Dwudziesty czwarty Karnawał Teatralny

W okresie karnawału dzieci i młodzież z amatorskich zespołów teatralnych mają możliwość bawić się inaczej. Zaczęło się to 24 lata temu w Romaszkach a był to wspólny pomysł pani Stanisławy Szymani – instruktora do spraw teatru Wojewódzkiego Domu Kultury w Białej Podlaskiej i Danuty Szaniawskiej ze Szkoły Podstawowej w Romaszkach. Do czasu likwidacji miejscowej szkoły, czyli do roku 2005 takie spotkania teatralne odbywały się w Romaszkach, a uczestniczyły w nich po kilkanaście zespołów teatralnych z ówczesnego województwa bialsko-podlaskiego a potem powiatu bialskiego. Tradycją była obecność zespołów teatralnych z odległych miejscowości jak „Straszynki” z Ulana, czy „Baj” z Dołhobrodów. Od 2006 roku zespoły spotykają się w Białej Podlaskiej.

Każdego roku podczas takiego karnawału mają miejsce występy artystyczne poszczególnych zespołów, konkursy i zabawy. Prezentacje nawiązują do innego przewodniego hasła spotkania. W tym roku 22 lutego w Bialskim Centrum Kultury było: „Wsiąść do pociągu byle jakiego”. Zespół teatralny „Elipsa” zaprezentował etiudę z niezwykłym pasażerem pociągu, który jest zbieraczem, a wśród swoich „skarbów” znalezionych na polu są rzeczy dość niezwykłe, na szczęście czujna obsługa pociągu w porę zareagowała i wszystko pomyślnie się skończyło. Zespół teatralny „Wierzbaki” przedstawił etiudę z wycieczką dzieci do zoo, niestety dzieci spóźniły się, a pociąg na nie nie czekał – była to niezwykła nauczka spóźnialskim. Następne zespoły tj. „Mazem” i „Cudaczek” połączyły swoje siły w prezentacji teatralnej, która nawiązywała do zachowania niezbyt kulturalnego pasażera. Jego przebiegłość, aby zająć dobre miejsce w pociągu poprzez udawanie staruszka spełza na niczym, bo wiatr zdmuchnął mu czapkę i przebranie. Zaś zespoły „Fiu, fiu” i „Antidotum” wystąpiły we wspólnej etiudzie, w której roztargniony maszynista pomylił trasy. Na szczęście to tylko fantazja. Sześć występujących zespołów bawiło się wysmienicie mottem przewodnim tegorocznego karnawału teatralnego. Poza występami były: wybór króla kolejarzy, konkursy i zabawy około teatralne. Całość zwieńczyły pyszne pączki i nadzieja na jubileuszowy dwudziesty piąty karnawał za rok.

D. Szaniawska

WARSZTATY WYROBU OZDÓB CHOINKOWYCH

W dniu 5 grudnia 2013r. w GOK Rossosz odbyły się warsztaty wyrobu ozdób choinkowych. Organizatorami warsztatów było Stowarzyszenie Przyjaciół Gminy Rossosz oraz Stowarzyszenie Zespół Ludowy „Zielawa”.

W warsztatach wzięło udział blisko 100 osób (rodzice wraz z dziećmi).



Panie **Stefania Brukalska** oraz **Bogumiła Koprianiuk** przedstawiły zebrany sposoby wykonania bombek choinkowych z wykorzystaniem różnorodnych ozdób. Zakup materiałów został sfinansowany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Gminy Rossosz.

Wszyscy uczestnicy przez blisko 3 godziny sumiennie pracowali nad wykonaniem jak najładniejszej bombki, która na pewno była ozdobą domowej choinki.

Członkinie zespołu „Zielawa” wykonywały tradycyjne ludowe ozdoby choinkowe, które zostały wykorzystane przy dekoracji choinki w Gminnym Ośrodku Kultury.

Nad sprawnym przebiegiem warsztatów oprócz wspomnianych Pań **Stefanii Brukalskiej** oraz **Bogumiły Koprianiuk** czuwały również Panie **Elżbieta Żelazowska** oraz **Irena Makaruk**.

Zainteresowanie warsztatami spowodowało, iż pojawiły się pomysły nad organizacją kolejnych spotkań.

Tomek



150 ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO

8 grudnia odbyło się kolejne spotkanie w ramach obchodów 150 rocznicy Powstania Styczniowego.

Spotkanie przygotowane przez Gminny Ośrodek Kultury oraz Gminną Bibliotekę Publiczną otworzył występ zespołu „Wierzbaki” prowadzonego przez Panią **Danutę Szaniawską**. „Wierzbaki” wystąpiły z etiudą pt „Świece” następnie grupa rekonstrukcyjna zaprezentowała umundurowanie oraz broń z okresu Powstania. Publiczność mogła również obejrzeć musztrę oraz „zaciąg” do Oddziałów Powstańczych.



Powstańców na starym cmentarzu w Rossoszu, gdzie oddano cześć żołnierzom – bohaterom.

Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali pamiątkowe „Kokardy Narodowe”, które zostały wykonane przez Panie: **Marianne Marcinkiewicz, Aleksandrę Ossowską, Krystynę Żelazowską**.



Organizatorzy spotkania dziękują wszystkim zebranych za udział w uroczystości, a szczególnie władzom Gminy: Przewodniczącej Rady Gminy Rossosz Pani Urszuli Tomczak, Panu Wójtowi Kazimierzowi Weremkowiczowi oraz Przewodniczącej Komisji Kultury Oświaty i Spraw Socjalnych Pani Zofii Trocewicz.

Tomek

Niech nam żyją drogie babcie i dziadkowie

*"Niech nam żyją drogie babcie i dziadkowie też,
bo bez nich jest świat markotny dobrze o tym wiesz..."*



16 stycznia dzieci z przedszkola zaprosiły swoje Babcie i Dziadków na uroczystość z okazji ich święta. Spotkanie rozpoczęła Pani dyrektor Renata Weremkowicz, witając wszystkich przybyłych gości i składając serdeczne życzenia.

Dzieci zaprezentowały wiersze i piosenki, za które zostały nagrodzone gromkimi brawami. W dalszej części spotkania wszyscy wspólnie bawili się uczestnicząc

w konkursach i zabawach. Imprezę umilił słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców.



Na zakończenie Dziadkowie zostali odznaczeni medalami przygotowanymi przez wnuczka. Wszyscy będziemy miło wspominać spotkanie z Babciami i Dziadkami.

Nauczycielki z Przedszkola

IV Przedszkolny Przegląd Piosenki Ludowej i Tłusty Czwartek

27 lutego, w Tłusty Czwartek, w naszym przedszkolu odbył się IV Przedszkolny Przegląd Piosenki Ludowej. Wystąpiły dzieci ze wszystkich grup wiekowych. Występy oceniała komisja w składzie:

- Guz Marzena zespół Ludowy „Zielawa”
- Różycka Marzena- zespół Ludowy „Zielawa” i Stowarzyszenie Przyjaciół Gminy Rossosz
- Żelazowska Krystyna- Gminna Biblioteka Publiczna

Wyniki:

- I. Miejsce - Józio Ciura
- II. Miejsce - Wiktoria Kamecka i Kacper Kurowski
- III. Miejsce - Anita Meleszczuk i Emilka Brukalska

Ponadto w przeglądzie udział wzięli:

Ala Brukalska, Ola Bancarzewska, Weronika Bzowska i Mikołaj Makaruk.

Celem przeglądu jest zainteresowanie dzieci kulturą ludową, śpiewem tradycyjnym oraz kultywowanie tradycji. Wybraną piosenkę przygotowują dzieci w domu pod okiem rodziców. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody ufundowane przez Zespół Ludowy "Zielawa". W tym dniu dzieci podtrzymywały tradycję Tłustego Czwartku degustując pączki i faworki przygotowane przez rodziców.

Nauczycielki z Przedszkola



10 LAT ZESPOŁU LUDOWEGO „ZIELAWA”

Zespół ludowy „Zielawa” powstał w 2004r, z inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół Gminy Rossosz działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Rossoszu.

W swoim repertuarze posiada autentyczne południowo - podlaskie archaiczne pieśni obrzędowe.

Najważniejsze sukcesy zespołu :

- III miejsce w Ogólnopolskim Przeglądzie Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym w 2007r
- występ w Międzynarodowym Festiwalu Podlasko Poleskim w Bielsku Podlaskim
- udział w Jarmarku Wielkanocnym w Warszawie na Mariensztacie
- występ na Międzynarodowym Jarmarku Folklorystycznym w Białej Podlaskiej
- nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na Ogólnopolskim Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie w latach 2006, 2008, 2009

W swoim repertuarze zespół posiada obrzędy:

- „Sianokosy”
- „Wiośnianki”
- „Wianeczki”
- „Wyrad”
- „Ręcznik”
- „Zasiad”
- „Szłuby Krakowskie”



Zespół wydał płyty z obrzędem „Zasiad” oraz pieśniami „Na podlaską nutę” „Zielawa” od lat podbija serca widzów i wzbudza zachwyt jurorów autentycznością pokazywanych zwyczajów, gwarowym językiem oraz pięknymi pieśniami.

Zespół organizuje cykliczną imprezę „Karnawał na ludowo”

Aktualnie zespół przygotowuje obrzęd „Potańcówka u ciotki”

Od marca br. przy „Zielawie” działa zespół dziecięcy „Skowroneczki”

Zespół ludowy „Zielawa”

Wójt naszej gminy z wizytą w Brukseli

Polska od maja 2004 roku należy do Unii Europejskiej. Nasi politycy na równi z politykami innych krajów członkowskich decydują o ważnych kwestiach dotyczących Europy. Instytucje Unii Europejskiej dla osób, które podejmują szereg działań wykraczających poza obowiązki służbowe w środowisku lokalnym, organizują wyjazdy studyjne do Brukseli.

W dniach 02- 05 marca bieżącego roku z taką wizytą udała się pięćdziesięcioosobowa delegacja z naszego województwa. Organizatorem jej był europoseł Arkadiusz Bratkowski. Starosta bialski Tadeusz Łazowski był uczestnikiem tego wyjazdu. Spośród licznej grupy zasłużonych w naszym powiecie wyróżnił kilka osób. Wśród zaproszonych działaczy był wójt naszej gminy **Kazimierz Weremkowicz**, dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska Starostwa Powiatowego Jarosław Dubisz, wójt gminy Tucznia Zygmunt Litwiniuk, dyrektor Zespołu Szkół im A. Naruszewicza w Janowie Podlaskim.

W trakcie pobytu samorządowcy zwiedzili siedzibę Parlamentu Europejskiego oraz piękne zakątki stolicy Belgii, zapoznali się



z pracą i funkcjonowaniem struktur europejskich, uczestniczyli w seminariach i spotkaniach, m. in. z europarlamentarzystą Jarosławem Kalinowskim, który mówił o wspólnej polityce rolnej na lata 2014- 2020.

Jest to niezwykle ważne, że starania wójta naszej gminy są doceniane na tak wysokim szczeblu, zwłaszcza, że jesteśmy jedną z najmniejszych gmin nie tylko w powiecie, ale i w województwie.

U. Tomczak



Zwierzęta i my

Zwierzęta są nieodłącznymi towarzyszami człowieka. Zobaczmy je przecież wszędzie: na łące, w przydomowych, miejskich ogródkach, w gospodarskich zagrodach, na ulicy czy w lesie.



Zwierzęta hodowlane, jak wszyscy wiemy, są obecne w związku z nawykami żywieniowymi człowieka. Udomowione np. koty czy psy, pełnią różne zadania. Są stróżami, przyjaciółmi, opiekunami. To wspólne

bytovanie na jednej ziemi wymaga pewnych regulacji, norm zachowań ze strony ludzi ale też swoistej wrażliwości i empatii-zwierzę też przecież odczuwa ból. Stosunek do zwierząt, dla mnie to oczywiste, jest informacją o stanie sumienia, wrażliwości lub bezduszości, stosunku do innych ludzi. A jak wygląda rzeczywistość? Jak to jest z relacjami: człowiek-zwierzę? O swojej pasji, pracy na rzecz zwierząt i o tych właśnie relacjach opowie nam Pani Małgorzata Prokopiuk, wieloletni wolontariusz a obecnie sekretarz w Stowarzyszeniu Opieki nad Zwierzętami w Polsce Oddział w Łodzi.

1. Stosunek do zwierząt możemy zauważyć już u małych dzieci. Jedne kochają wszystkie zwierzęta, głaszczą, przytulają a inne

znowu deptają pelzające po drodze robaki, ciągną za ogon każdego napotkanego kota lub psa. Jak było kiedyś z Tobą?

-Odkąd pamiętam nazywano mnie „kocią mamą” i już jako mała dziewczynka byłam w stanie znaleźć kocicę z kociętami, zdarzało mi się sypiać z psem w budzie. Ale bywałam też uciążliwa dla czworonogów, choć wynikało to z nadmiaru energii 2-u lub 3-y latki.

2. Od dawna aktywnie uczestniczysz w życiu Stowarzyszenia Opieki nad Zwierzętami. Podejrzewam, że wielokrotnie spotkałaś się z opinią o swoim zajęciu jako o czymś miłym, stanowiącym rozrywkę, bezkonfliktowym. Opinia, jak obie dobrze wiemy, jest nieco sprzeczna z rzeczywistością. Czym zajmujesz się zatem w Stowarzyszeniu? I jakie są jego cele w dużym mieście?

-Praca w TOZ nie jest łatwa i czasem, na szczęście rzadko, mało przyjemna. Jako wolontariusz biorę udział w interwencjach i prowadzę dom przed adopcyjny dla kociąt po przejściach. Moje dwie ostatnie podopieczne, to w tej chwili ok. półtora roczna kotka, której ktoś próbował podciąć gardło – miała wówczas ok. 4 miesiące i 7 letnia sunia, którą ktoś pobił i przywiązał w lesie do drzewa. Praca w TOZ jest oparta na wolontariacie i wynagrodzeniem jest satysfakcja, że zrobiło się coś dobrego. Prowadzę też nieodpłatne zajęcia dla dzieci w wieku od 3 do 15-u lat, mające na celu uświadomienie dzieciaków oraz profilaktykę bezpiecznych kontaktów z czworonogami.

3. Na podstawie swoich doświadczeń, obserwacji jak oceniasz relację człowiek – zwierzę? Czego jest więcej. Wrogości, okrucieństwa, bezmyślności czy szacunku i sympatii do braci naszych mniejszych? Czy jest jakaś różnica między miastem, gdzie mieszkasz, a wsią, gdzie bywasz, w postrzeganiu zwierząt, stosunku do nich?

-Zarówno w dużym mieście, takim jak Łódź, jak i na wsi zdarzają się przypadki bezmyślnego okrucieństwa i moim zdaniem miejsce zamieszkania nie ma znaczenia.

4. Mieszkasz w mieście. Zapewne spotykasz się z opiniami, że ludzie na wsi są bezduszni i źli. Hodują a potem sprzedają zwierzęta na ubój. Wygłaszający takie opinie udają się następnie do sklepu mięsnego by zrobić zakupy na obiad... Ja myślę, że jest to trochę krzywdząca dla rolników, wynikająca z niewiedzy opinia. A okrucieństwa nie można przypisać do danej grupy zawodowej tylko do charakteru człowieka. Jak wspomniałam, bywasz na wsi. Co sądzisz o takich poglądach?

-Bywam na wsi od ponad 40-stu lat i nigdy nie zgodzę się z opinią, iż rolnik jest okrutny bo hoduje zwierzęta na ubój. Ludzie, z którymi mam kontakt bardzo troszczą się o swoje zwierzęta i okazują im wiele szacunku. To raczej pracownicy dużych ubojni bywają okrutni, nie wiem czy wynika to z ich bezmyślności czy braku empatii. Jestem przyjacielem zwierząt, ale jem mięso, piję mleko, uwielbiam rosół i jajka. We wszystkim trzeba zachować zdrowy rozsadek. Jeśli ktoś ma z tym problem niech je soję, którą uprawia ten sam rolnik, który hoduje świnię.

5. Kiedy podana jest informacja o pogryzieniu człowieka przez psa, w różnych sytuacjach- w domu lub na ulicy, ludzie zwykle reagują na dwa sposoby. Jedni osądzają właściciela, inni chcą natychmiast uspić psa. Często jest to jednak pies tzw. "bezpieński" czyli np. podrzucony przez kogoś w dzień targowy lub wywieziony z miasta do okolicznej wsi. A co o tych sytuacjach mówią przepisy prawne?

-Pamiętajmy, że nigdy nie jest winien pies czy kot. Zwierze to kiedyś miało dom i właściciela, który za nie odpowiadał. Żaden czworonóg nie myśli „po ludzku”, za każdym zachowaniem, nawet tym tzw. „złym” stoi człowiek. Według ustawy o ochronie zwierząt nie ma czegoś takiego jak zwierze bezpieczne lub bezdomne – każde, oprócz zwierząt leśnych, miało pana i dom. Są to zwierzęta „wolno bytujące” i jako takie należą do ekosystemu miast i wsi. Zgodnie z ustawą o ochronie zwierząt z 1997r. oraz nowelizacją z 2000r. zwierzęta te są własnością gmin i muszą być objęte opieką, dlatego też każda gmina winna mieć podpisaną umowę na odławianie i hotelowanie zwierząt. W Łodzi jest to schronisko dla zwierząt, a w gminach woj. łódzkiego firmy prywatne.

6. Czy są jakieś podstawowe zasady, których należy przestrzegać, aby uniknąć tak nieprzyjemnych i bolesnych dla człowieka spotkań z psem lub innymi zwierzętami? Podobno nawet bociąn może być czasem niebezpieczny dla człowieka?

-Podstawa bezpiecznych kontaktów ze zwierzętami jest zasada ograniczonego zaufania. Nigdy nie wolno wykonywać gwałtownych ruchów i podnosić głosu. Nie drażnimy i nigdy nie bijemy zwierząt. Bawimy się tylko z tymi które są nasze lub ich właściciel wyrazi na to zgodę, a dzieci kontaktują się ze zwierzętami pod opieką dorosłych. Jeśli chodzi o zwierzęta leśne, tych nie zaczepiamy, zdrowe unikają kontaktu z człowiekiem, a gdy lis czy sarna nie okazują strachu lub wręcz się łaszą – uciekamy i należy powiadomić lekarza weterynarii lub właściwego pracownika urzędu gminy. Zwierzak ten najprawdopodobniej jest chory na wściekliznę. I jeszcze jedna moja rada i ostrzeżenie – nie ma psów które nie gryzą !!

7. Wynika z tego co mówisz, że opieka nad psem, kotem, żółwiem, kanarkiem to także odpowiedzialność. Czy zwierzę to zatem dobry prezent dla dziecka?

-Nigdy w życiu !! Jestem wrogiem obdarowywania dzieci zwierzętami, choć niektórzy dorośli też nie zasługują na taki prezent. Kupno zwierzęcia musi być przemyślane i przedyskutowane przez wszystkich członków rodziny, to decyzja na całe życie czworonoga. Żywy kot, pies czy nawet rybka to nie zabawka, którą, gdy się znudzi wyrzucamy na śmietnik. Porzucanie zwierząt jest przestępstwem ściganym z urzędu.

8. Gdybyś miała wystosować krótki apel do ludzi w imieniu zwierząt, jak by on brzmiał?

-Droży Czytelnicy, zwierzę jest istotą żywą, odczuwającą ból, radość i żal. Potrafi okazać wdzięczność - uszanujmy to. Nie bądźmy obojętni na okrucieństwo lub niewłaściwe traktowanie, nie odwracajmy wzroku, dajmy sobie i naszym mniejszym braciom szansę na przyjaźń.

Serdecznie dziękuję za udzielone odpowiedzi.

Czytelnikom wyjaśniam, że pewna poufalość widoczna w wywiadzie jest wynikiem wieloletniej znajomości i więzów rodzinnych łączących mnie z p. Małgosią. Dorota Głowacka

Więcej informacji o pracy TOnZ w Polsce na WWW.tonz.pl



TRZY POKOLENIA (cz. 1)

Losy trzech kobiet na przestrzeni stu dwudziestu lat. Wszystko zaczyna się w 1894 roku, a kończy na dniu dzisiejszym. Wydawałoby się, że losy kobiet są całkowicie inne, nie mają ze sobą nic wspólnego, a jednak łączy je bardzo wiele. To jest życie babci, matki i córki. Jak bardzo wiele zmieniło się w ciągu tych lat. Babcia nie umiała się nawet podpisać, bo nikt jej tego nie nauczył, wnuczka miała dostęp do szkół o różnym profilu. Oto losy pierwszej z nich.

Dorota

Lato 1894 było upalne, sucha ziemia dawno nie widziała deszczu. Zaczynał się lipiec, żniwa przyspieszyły się z powodu suszy. Ciężarna kobieta zgięta w pół żęła sierpem żyto. Pot płynął po twarzy, kręgosłup bolał niesamowicie, ale musiała pracować bo była na zarobku u bogatego gospodarza. Miała w domu trójkę dzieci, które trzeba było czymś nakarmić, a wkrótce miało pojawić się na świecie czwarte. Własne gospodarstwo miała małe, trochę

liczej ziemi, krowa żywicielka, parę wychudzonych prosiąt, kilka kur. Dobrze, że był bogatszy gospodarz u którego można było dorobić. Bardzo rzadko za pracę dawano pieniądze, najczęściej była to słonina, mąka, czasem jakiś zniszczony łach, ale i to ją cieszyło. Po całym dniu pracy wróciła do domu, gdzie czekały głodne dzieci i zapracowany mąż. Nie zdążyła ich już jednak nakarmić bo czwarte dziecko postanowiło przyjść na świat. Przy pomocy „babki” (ówczesny personel medyczny) przyszła na świat dziewczynka. W domu było już dwóch chłopaków i dziewczynka. Małżonek nie był zadowolony z tego, że to córka, syn poszedłby wcześniej do roboty, ale cóż urodziła się to trzeba ochrzcić. Dali jej na imię Dorota, ale wszyscy wołali na nią Darka. Życie toczyło się nadal bez zmian, maleńka Darka razem z mamą „chodziła” do roboty. Leżała w cieniu snopów zboża, gdy chciała jeść głośno płakała, mama przyszła na chwilę nakarmiła i zostawiała ją znowu samą. Ledwie zaczęła chodzić już miała swoje obowiązki. Razem

z siostrą pasaly gęsi, tak naprawdę to siostra pasła i przy tym zajmowała się Darką. Mama rzadko we dnie bywała w domu, pracowała jak nie przy żniwach to przy sianokosach lub wykopkach. Jedynie zimą widywała częściej mamę w domu, ale też ciągle zapracowaną. Darka miała dwa lata, gdy urodził się następny braciszek, mama nie miała już dla niej czasu, musiała jakoś radzić sobie sama, licząc czasem na pomoc starszej siostry. Gdy miała sześć lat rodzina powiększyła się o dwie dziewczynki, które ciągle wrzeszczały. Darka musiała się nimi zajmować, bo mama nie dała rady wstać łóżka, była coraz słabsza, aż któregoś dnia przestała oddychać. Małeńkie dziewczynki zostały pod opieką dwóch starszych sióstr, lecz nie trwało to długo, wkrótce obie zachorowały na szkarlatynę i odeszły za mamą. Dla Darki nastaly ciężkie dni, ojciec uznał, że jest w domu darmożjadem i trzeba coś z tym zrobić. Dwóch starszych braci pomagało w gospodarstwie, starsza siostra zajmowała się gotowaniem, obrządzaniem (miała już 11 lat). Młodszy brat był jeszcze za mały, żeby oddać go ludziom, aby zapracował na siebie, więc najpierw padło na Darkę. Miała niecałe siedem lat, gdy ojciec powiedział, że przyjadą po nią obcy ludzie, zabiorą ją do siebie, będzie tam latem pasła krowy, a zimą pomagać w domu. Przyjechali, wzięli na wóz powieźli ponad 20 kilometrów do swojego domu. Pracowała tam przez dwa lata, zapłatę oddawali jej ojcu, ona dostawała ubranie i jedzenie. Nie miała źle bo trafiła do dobrych ludzi. Jadła to co oni, nie była gorzej ubrana, miała może nawet lepiej jak we własnym domu. Jednak nie trwało to długo, dzieci gospodarzy podrosły i przejęły jej obowiązki. Darka w wieku 9 lat poszła do innej rodziny, tam dopiero poznała prawdziwy głód, ciężką pracę i razy pasa na plecach. Musiała doić krowy, ale nie wolno jej było wziąć nawet jednego łyka mleka, bo gospodarz pilnował. Do jedzenia dostawała suchy chleb, czasem mogła wziąć gotowanych w parniku kartofel. Od większego święta dostała kawałek suszonego sera, którego nie dało się zębami ugryźć, więc lizała go, aż się rozpuszczał. Była często bita za swoje i nie swoje przewinienia. Latem było jej przynajmniej ciepło, jednak gdy przychodziła jesień ranki były coraz zimniejsze. Gdy pasła krowy najbardziej marzyła w nogi, bo cały czas chodziła boso. Radziła sobie jak mogła, gdy któraś krowa zrobiła kupę od razu biegła, stawała w niej i choć przez chwilę miała ciepło. Służyła tam przez cztery lata, aż przyjechał ojciec wozem i kazał wracać do domu. Bała się, prawie nie знаła już swojej rodziny, nie widziała ich przez sześć lat, ale cóż miała robić. Ojciec zaczął niedomagać, więc była potrzebna w domu. Starsi bracia pożenili się. Jeden poszedł w ziemi, drugi wziął żonę do domu, ale nie chcieli pomagać ojcu, oddzielili się od niego. Siostra w wieku 16 lat wyszła za męża, młodszy brat zmarł, więc Darka przejęła ojca pod opiekę. Lekarz był za daleko i kosztowało by to za dużo, ojciec był więc coraz słabszy. Przez pierwszy rok jeszcze chodził o własnych siłach, potem już nie wstawał z łóżka i tak przez kolejny rok opiekowała się leżącym. Gdy odszedł miała prawie 16 lat, nagle zaczęła bardzo przeszkadzać bratu, chciał jak najszybciej pozbyć się jej z domu. Najprostszym sposobem było wydać ją za męża, a podobno była bardzo ładna, drobnej budowy. Wkrótce znalazł jej męża, wdowca, który miał 41 lat i trzech dorosłych synów (22, 20 i 19 lat) nawet najmłodszy z nich był starszy od Darki. Wszyscy trzej byli przeciwni ożenkowi ojca, ale on ich nie słuchał zwłaszcza, że dawano mu taką młodziutką dziewczynę. Synowie wiedzieli, że gdy ojciec ożeni się może mieć jeszcze dzieci, a to oznaczałoby podział ziemi na mniejsze części, a przecież wtedy ziemia to był największy majątek. Nikt nie pytał Darki o zdanie, chce męża czy nie, dano na zapowiedzi, odbył się ślub, a miłość miała przyjść potem. Zaczęło się życie w domu męża, nie czuła się tam u siebie, jego synowie ciągle jej dokuczali, wyganiaли z domu. Gdy zaszła w ciążę zobaczyli, że już nic nie poradzą, nie rozmawiali z nią, ale przynajmniej przestali wyganiać. Darka cieszyła się, że wreszcie może najeść się do syta, bo mąż zaliczał się do lepszych gospodarzy we wsi. Jednego też była pewna, że dziecko, które nosiła nie pójdzie na służbę tak jak ona. Żyła jak każda kobieta na wsi, ciężko pracowała, rodziła dzieci,

wypełniała wszystkie swoje obowiązki z nawiązką. Los jej jednak nie oszczędzał. Urodziła czworo dzieci w przeciągu sześciu lat, cieszyła się, że chowają się zdrowo, niestety choroba zawitała w progi jej domu. Po dwóch tygodniach choroby zmarła sześciolatnia córeczka, nawet nie wiedziała jaki był powód śmierci. Wszyscy mówili – Bóg dał, Bóg wziął. Musiała żyć dalej, została jej przecież trójka dzieci, córeczka Marianna i dwóch smyków Michał i Józef. W domu też się zmieniło, synowie męża pożenili się. Najstarszy zamieszkał w sąsiedniej wsi, gdzie kupił gospodarstwo za pieniądze z posagu wniesionego przez żonę. Z ziemi podzielonej na cztery części, Darce i jej mężowi została jedna część. Do domu zaczęła zaglądać bieda, jedzenia jeszcze nie brakowało, ale musiała zacząć chodzić na zarobki. Miała tylko problem z mężem, był bardzo o nią zazdrosny, ale co się dziwić miał żonę młodszą o 25 lat. Nigdy nie dała mu powodu do zazdrości, była tak zapracowana, że nie w głowie jej były amory. Gdy najmłodszy synek miał dwa latka zachorował jej mąż, coraz bardziej opadał z sił. Szukała dla niego ratunku u różnych znachorów, zioła, nacierania i nic, kaszlał coraz bardziej. Darka miała 26 lat gdy została wdową. Na nic zdał się płacz, narzekania została sama z trójką małych dzieci, najstarsza Marianna miała dziewięć lat. Synowie męża szybko przyszli po majątek, kazali jej się wynosić. Mąż chyba to przewidział, bo zostawił testament wskazujący Darkę jako właścicielkę. Zabrali żywy inwentarz, ale domu i ziemi nie ruszyli. Miała ziemię, ale nie miała czym na niej pracować. Znaleźli się jednak dobrzy ludzie, obsiewali jej pole i oddawali połowę zbiorów, resztę zabierali za robotę. Darka z dziećmi nie głodowała, bo starała się dorobić gdzie się dało. Miała nadzieję, że jak dzieci podrosną będzie lżej. Uplłynęły trzy lata, wszystko układało się coraz lepiej, aż pewnej letniej nocy przyszła burza. Piorun uderzył w stodołę w drugim końcu wsi, natychmiast wybuchł ogień. Drewniane budynki kryte strzechą płonęły jak zapalki, ogień przechodził od sąsiada do sąsiada. Płonęła połowa wsi po jednej stronie drogi, właśnie ta szeroka droga uratowała połowę budynków we wsi. Darka mieszkał po tej niewłaściwej stronie, zdążyła złapać trochę ubrań dzieci i uciec. Ranek zastał ją bezdomną z trójką przestraszonych dzieci, nic więcej się nie uratowało, został tylko kawałek ziemi. Właśnie tej ziemi Darka zawdzięczała to, że przygarnęli ją dalsi sąsiedzi. Obsiewali jej pole i zabierali plony, zaś Darka pracowała za miejsce do spania i jedzenie dla siebie i dzieci. Rodzina, która ją przyjęła była biedna, ale chlebem i kartoflami dzielili się po równo. W dwóch pomieszczeniach mieściło się 13 osób, najważniejsze, że był dach nad głową. Godziła się na wszystko byle dzieci miały co jeść. Chłopcy rośli, też już pracowali, córkę zaś oddała na służbę. Może sumienie ruszyło najstarszego syna jej zmarłego męża, za to, że starał się kiedyś Darkę skrzywdzić wziął teraz do siebie Mariannę, żeby pilnowała jego dzieci. Pozostała tam aż do zamążpójścia. Darka przez 13 lat mieszkała i pracowała u sąsiadów. Gdy córka wyszła za męża, nadeszły lepsze lata dla Darki. Zamieszkała z Marianną, zięciem i dorastającymi już synami pod jednym dachem. Miała 42 lata, czuła się stara, wymęczona życiem, jednak starała się pomagać córce. Doczekała się wnucząt, była szczęśliwa, że się nimi zajmować. Trwało to osiem lat. Pewnego dnia przygotowywała wnukom jedzenie, nagle upadła i już się nie podniosła, przestała mówić, miała niewładną jedną stronę ciała. Ludzie wtedy mówili o takiej chorobie, że „wiał ją trącił”. Przez rok i cztery miesiące była całkowicie zależna od córki. Odeszła z tego świata w wieku 54 lat nie odzyskawszy mowy ani sprawności. Była bardzo wierząca, swoim życiem starała się zasłużyć na ten własny, małeńki kąteczek w raju. Oby go dostała.

Krystyna Głowacka



Święto Patrona Szkoły Podstawowej w Rossoszu



Patronem Szkoły Podstawowej w Rossoszu jest ppłk Stefan Skoczylas, który urodził się 96 lat temu 25 marca. Właśnie w dniu urodzin miała miejsce doniosła uroczystość w miejscowej szkole. Przed uroczystością poczty sztandarowe i przybyłe



delegacje udały się do znajdującego się przy szkole pomnika ppłk Stefana Skoczylasa. Przybyłe delegacje złożyły tam kwiaty. Dyrektor szkoły Pani Lucyna Krać przywitała wszystkich przybyłych na uroczystość, a było wśród nich wielu znakomitych gości jak przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Warszawie Marian Wojtas - członek Prezydium. Zaś Zarząd Główny Stowarzyszenia Żołnierzy BCH w Lublinie reprezentowali: płk Władysław Rokicki - wiceprezes, Tadeusz Soroka - przewodniczący. Przybył także Józef Kościaniuk - przedstawiciel Oddziału BCH w Radzynie Podlaskim. Przedstawicielem Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Żołnierzy BCH w Rossoszu był Józef Koprianiuk. Przybyli także przedstawiciele Rady Gminy Rossosz z wójtem Kazimierzem Weremkowiczem na czele oraz wielu innych gości.

Dyrektor szkoły przypomniała sylwetkę patrona ppłk Stefana Skoczylasa, który urodził się 25 marca 1918 roku w Turowli na Lubelszczyźnie. Był szóstym dzieckiem w rodzinie Franciszka Skoczylasa - rolnika z podlubelskiej wsi. Stefan Skoczylas był bardzo dobrym i pilnym uczniem. W 1932 roku ukończył szkołę powszechną w Puchaczowie i zdał egzamin do Gimnazjum Jana Zamojskiego w Lublinie. Lata spędzone w gimnazjum nie były łatwe brakowało pieniędzy na zakup mundurka, książek, zeszytów. Dlatego w czasie wakacji Stefan pracował, aby zarobić na wydatki związane z nauką. W szkole ujawniły się jego zdolności i przywódczy temperament. Był członkiem samorządu szkolnego oraz redagował między-szkolne pismo młodzieży szkół lubelskich „W słońce”. W 1937 roku zdał maturę. Wstąpił do Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” otrzymał pracę instruktora Zarządu Wojewódzkiego tej organizacji. W Lublinie gdzie mieszkał

wydawał Biuletyn Podlaski, w którym szerzył wiarę w konieczność walki z hitleryzmem. Wybuch wojny nie pozwolił mu kontynuować studiów na Wydziale Prawno – Ekonomicznym KUL. W 1941 roku 25 letni Stefan Skoczylas objął funkcję komendanta Podokręgu IVa Batalionów Chłopskich, podlegały mu obwody: Włodawa, Biała Podlaska, Łuków, Siedlce i Radzyń Podlaski. W tym czasie był redaktorem pisma „Roch” i „Idzie wolność” gdzie zamieszczał swoje artykuły. W lutym 1944 roku na bazie I Batalionu Ziemi Podlaskiej zorganizował Leśną Szkołę Podchorążych Batalionów Chłopskich w okolicach Rossosza - w lesie Sumierz. W czerwcu 1944 roku został aresztowany w pociągu przez gestapo i osadzony na Pawiaku w Warszawie. Następnie przewieziono go do obozu koncentracyjnego Gross Rosen i Dora Mittelbau. Stąd z grupą więźniów planuje ucieczkę, która kończy się niepowodzeniem. Po schwytaniu schorowany i wycieńczony zmarł w szpitalu więziennym w styczniu 1945 roku.

Następnie minutą ciszy uczczono pamięć patrona szkoły.

Przemówienia przybyłych na uroczystość gości nawiązywały do wspomnień o bohaterstwie Skoczylasa, do burzliwych dziejów tragicznej historii Polski. Słowa wypowiediane przez świadków tamtych czasów (których z każdym rokiem jest coraz mniej) słuchane były przez uczniów z największą uwagą, a są one drogowskazem najmłodszemu pokoleniu jak szanować Ojczyznę. Podczas teje uroczystości podsumowane zostały dwa konkursy szkolne:



plastyczny pod tytułem „Stefan Skoczylas moim nauczycielem” oraz konkurs wiedzy na temat życia patrona.

Zwieńczeniem uroczystości były występy artystyczne młodszej grupy zespołu teatralnego „Wierzbaki” pod kierunkiem pani Danuty Szaniawskiej, dzieci z klas starszych pod kierunkiem pani Urszuli Tomczak i chóru szkolnego pod kierunkiem pani Agnieszki Zgiet. Kolejna lekcja żywej historii w marcu za rok.

Danuta Szaniawska
Zdjęcia Jolanta Dymowska

ZABAWY Z PANIĄ ZIMĄ ... A WIOSNA TUŻ TUŻ

Mimo że aura nie była zimowa, zorganizowałyśmy w Bibliotece spotkanie ze starszą grupą przedszkolaków. Opowiadanie o bałwanku, rozpoczęło ostatnie spotkanie z Panią Zimą w tym roku. Potem były zabawy: ruchowa zabawa kolorami, „dźwięczący” sopelek, oraz śnieżne kule z gazet, które miały zastosowanie w wielu ciekawych dyscyplinach. Kredą na niebieskich brystolach, dzieci wyczarowały niezwykle obrazy Pani Zimy. Spotkanie zakończyła ewaluacja. Wychodzące dzieci zostały obdarowane słodkościami i bibliotecznymi zakładkami. Do zobaczenia Pani Zimo za rok.



Ola



Unicy w Rossoszu (1596-1905) część I

9 października 1596 roku na soborze w cerkwi św. Mikołaja w Brześciu część biskupów prawosławnych przyjął zwierzchnictwo Ojca Świętego. Rozłam w polskim kościele prawosławnym spowodował, że na terenie Rzeczypospolitej istniały tylko dwie diecezje prawosławne: lwowska i przemyska. W powiecie mielnickim wszystkie cerkwie prawosławne przeszły na grekokatolicyzm.

Od 1562 roku dobra rossoskie należały do Maryny Lwowej Połubińskiej, wnuczki Wasyla Połubińskiego marszałka hospodarskiego, starosty mścisławskiego i radomskiego. Brak jest źródeł mówiących o istnieniu cerkwi unickiej w Rossoszu w tamtym okresie. Z braku źródeł trudno jest ustalić liczbę unitów w Rossoszu w pierwszych dziesięcioleciach po synodzie brzeskim.

Ustalenie liczby unitów w Rossoszu jest bardzo problematyczne, jeśli nie niemożliwe. Anna Laszuk badając strukturę etniczną mieszkańców miast Podlasia podjęła próbę podziału społeczności ze względu na wyznanie. Podstawą do badań były rejestry pogłównego z XVII wieku. Autorka stwierdziła, że na terenach gdzie przeważali unicy, spisu katolików dokonywali proboszczowie parafii a spisaniem unitów zajmowali się prezbiterzy w swoich parafiach. Rossosz, Międzyrzec, Siemiatycze zostały uznane przez autorkę za zamieszkałe w 100% przez katolików. Dorota Michaluk w artykule *O możliwościach badań struktury etnicznej ludności Podlasia* wskazała na zawodność tej metody, ponieważ rejestry pogłównego mają charakter skarbowy a nie kościelny i liczba unitów mogła zostać zaniżona, ponieważ nie wszędzie unitów spisywali prezbiterzy unicy, lecz czynili to księża katolicy. Jako przykład nieścisłości badań Michaluk podała m.in. miasto Rossosz, znajdujące się w dobrach rossosko horodyskich Firlejów na terenie których funkcjonowały dwie parafie unickie w Horodyszczu o w Gęsi. Parafia w Horodyszczu obejmowała swym zasięgiem Romaszki, Dubicę i Połubicze; parafia w Gęsi Radcze, Zaniówkę, Przewłokę, Jasionkę, Czeberaki. [W późniejszym czasie powstała parafia unicka w Jabloniu, do

której należały Kolano i Dawidy.] Znajdowały się one w unickim dekanacie mielnickim wchodzącym w skład diecezji brzeskiej. Jednak wizytacje tych parafii nie wymieniają Rossosza jako należącego do którejś z nich. Trudno jest przyjąć, że w Rossoszu nie było wówczas unitów zważywszy, że na terenie dóbr Firlejów działało kilka parafii unickich. Autorka stawia pytania. Czy zatem wszyscy mieszczenie Rossosza przeszli na katolicyzm a jeśli nie to, jaki był ich odsetek? [Trudno powiedzieć, do jakiej parafii należeli unicy z Rossosza w XVII-XVIII wieku. W wieku XIX należeli oni do unickiej parafii w Łomazach.]

Ukształtowanie sieci parafialnych unickiej i łacińskiej może wskazywać, że na tamtym terenie w XVII wieku liczba unitów była dużo większa od liczby wyznawców obrządku łacińskiego. Parafie unickie były bardziej skupione. Odległość wsi od ośrodka parafialnego wynosiła w większości przypadków 4-5 km i nie przekraczała 12 km. Parafie łacińskie były liczniejsze i rozproszone na tle sieci unickiej. Skupiały się najczęściej wokół miast. Niektóre odległości od ośrodka parafialnego wynosiły więcej niż 13 km.

Analiza antropomiczna imion mieszkańców Rossosza z 1662 roku wskazuje, że zdecydowana większość imion miała pochodzenie wschodniosłowiańskie, co może świadczyć o związkach z prawosławiem lub religią grekokatolicką.

Obrządek grekokatolicki przyswoił wiele form zewnętrznych z obrządku łacińskiego. W 1720 roku Synod Zamojski zatwierdził zmiany w obrządku unickim i zbliżenie się do obrządku kościoła łacińskiego. Różnic było niewiele: małżeństwa kapłanów unickich, obowiązujący dawny (juliański) kalendarz, liturgia w języku słowiańskim i komunie święta pod dwiema postaciami. W czasie świąt rzymskokatolickich do kościołów przychodziły procesje z kapłanami i ludźmi z sąsiednich cerkwi unickich, unicy księża odprowadzali liturgie w kościołach, spowiadali i nauczali. W czasie świąt unickich do cerkwi przybywali księża rzymskokatolicy i wierni. Rzymskokatolicy mieszkający blisko cerkwi unickiej uczęszczali do niej a unicy zamieszkali bliżej kościołów uważali je jakby za swoje parafialne świątynie.

Unia Brzeska przetrwała wiek XVII (wojny z Kozakami, Rosją, Szwecją, Turcją), lecz wiek XVIII a szczególnie XIX przyniosły nasilające się prześladowania. W wyniku rozbiorów większość unitów znalazła się w zaborze rosyjskim. Carowie rosyjscy uznawali ich za podstępnie odłączonych od prawosławia, których wszelkimi sposobami nie wykluczając przemocy należało przywrócić do Cerkwii. Między I a II rozbiorem na prawosławie siłą przepisano około 100 tysięcy unitów, lecz zorganizowana akcja rozpoczęła się po II rozbiorze. W 1795 roku po trzecim rozbiorze Polski Rossosz znalazł się pod zaborem austriackim. Unicy traktowani byli tu na równi z rzymskokatolikami.

W drugiej XVIII wieku i w wieku XIX przez kilkadziesiąt lat Rossosz był własnością rodziny Ossolińskich. Pod koniec XVIII wieku podjęto decyzję o budowie nowego kościoła w Rossoszu. Świątynia przeznaczona była dla unitów a jej fundatorami byli Ossolińscy. Ofiarowane przez dziedziców kwoty mieszczańskie zdeponowali w kasie dworskiej. Wypłacenie pieniędzy okazało się jednak bardzo trudne i sprawa trafiła do sądu. Dopiero 21 lipca 1808 roku Urząd Cyrkularny Bialski zdecydował o zwrocie pieniędzy mieszczanom. Pozwana hrabina Rozalia Tatarowska [Wdowa po Bonifacym Ossolińskim wyszła za mąż za hrabiego Jana Tatarowskiego, dzierżawcę Rossosza.] odwołała się w tej sprawie do Trybunału. Zgadzała się z tym, że wspomniane sumy stanowią własność mieszczan, lecz nie są oni upoważnieni do ich odbioru, gdyż ciąży na nich wysokie zaległości w opłatach czynszu. [Mieszczanie nie opłacali czynszu od 1803 roku tak, że zaległości urosły do kilku tysięcy złotych.] Rozalia Tatarowska stwierdziła, że nieposłuszeństwo i bunty mieszczan rossoskich uniemożliwiają wyegzekwowanie tej kwoty. Poprosiła Trybunał o pozostawienie depozytów przy Dworze dopóki mieszcianie nie opłacą zaległych czynszów.

Budowę dużej kaplicy unickiej rozpoczęto prawdopodobnie w 1799 roku, lecz mieszczanom długo nie udawało się wypłacić kwot zdeponowanych w kasie dworskiej. Ks. Cz. Maziejuk pisze, że kaplicę ufundowaną przez Ossolińskich wybudowano około 1801 roku. Wiele wskazuje, że stało się to dużo później. W 1808 roku mieszcianie wciąż zabiegali o odzyskanie depozytów z kasy dworskiej, co mogło być jedną z przyczyn, że ukończenie budowy przesunęło się w czasie. Z wykazu cerkwi unickich w podlaskich dekanatach diecezji chełmskiej w 1861 roku wynika, że drewniana

kaplicę unicką w Rossoszu wybudowano w 1813 r. Była to kaplica pod wezwaniem Św. Szymona Słupnika. Nie posiadała ikonostasu, carskich wrót i organów.

Do dnia dzisiejszego w miejscu usytuowania kaplicy, w okolicy młyna przy ulicy Stary Rynek zachował się kamień z greckim napisem ΙΗΧΟ i datą R 1799 D 26 Juli. W 1925 roku kamień wmurowano w dolną część frontowej ściany zbudowanej w kapliczki, znajdującej się za młynem. Pochodzi prawdopodobnie z podmurówki kaplicy unickiej. Data oznacza prawdopodobnie czas wmurowania kamienia węgielnego pod kaplicę.

W 1815 roku Rossosz znalazł się w Rosji Królestwie Polskim. Ukazem z dnia 6 kwietnia 1839 roku zlikwidowano obrządek unicki w guberniach litewskich i ruskich. Unicy z tych terenów musieli przejść na prawosławie. Na terenach zaboru rosyjskiego pozostała tylko jedna diecezja grekokatolicka w Chełmie. 22 grudnia 1840 roku Rządowa Komisja do spraw Wewnętrznych i Duchowych rozesłała do wszystkich diecezji polskich pismo w sprawie przechodzenia unitów na obrządek łaciński, przypominając m. in. o zakazie przyjmowania unitów na ten obrządek. 22 stycznia 1841 roku Komisja Rządowa wydała następne zarządzenie. Nie tylko zabroniono unitom przechodzenia na rytuał łaciński, lecz także nakazano powrót tym którzy nawet wiele lat wcześniej przeszli. Rozpoczął się okres sporów między duchowieństwem unickim i łacińskim. Księża unickich popierała strona rządowa.

Unicki proboszcz parafii Łomazy, ksiądz Paszkiewicz powołując się na dekrety z lat 1840 i 1841 zażądał powrotu do cerkwi unickiej swoich dawnych parafian z parafii łacińskiej w Rossoszu, gdzie było wielu unitów, którzy przeszli na obrządek łaciński. Ksiądz Paszkiewicz chodził w Rossoszu od domu do domu i nakazywał pod groźbą kar pieniężnych powrót do obrządku unickiego. Mieszkańcy Rossosza opierali się temu, nie przyznawali się. Widząc duże trudności ksiądz Paszkiewicz zażądał komisyjnego spisu parafian rossoskich. Wcześniej zaś sporządził własny spis ludzi, których za unitów uważał. 4/16 maja 1843 roku Rząd Cywilny Guberni Lubelskiej przesłał odpowiednie pismo zarządzające przeprowadzenie spisu odłączającego katolików od unitów. Spis przeprowadzono 8/21 września 1843 roku. Przewodniczącym był burmistrz miasta Rossosza Tomasz Przednikiewicz. W komisji spisowej znaleźli się: ks. Paszkiewicz proboszcz grekokatolickiej parafii Łomazy, ks. Franciszek Czarnocki proboszcz parafii Rossosz, ks. prałat Halicki unicki archidiacon chełmski, proboszcz parafii Dołhobrody, ks. kan. Feliks Woyno dziekan bialski, proboszcz parafii Piszczac. Na żądanie komisji ksiądz Czarnocki przedstawił listę parafian łacińskich parafii Rossosz. Była to lista z 5 maja 1832 roku, czyli z roku przybycia ks. Czarnockiego do Rossosza. Lista zawierała 469 nazwisk mieszkańców miasta Rossosz, bez uwzględnienia wsi należących do parafii. Ks. Paszkiewicz nie zgodził się z ks. Czarnockim i przedstawił swoje listy spisowe, mówiąc, że są dokładniejsze, bo sporządzone później. Następnie przed komisję wzywano parafian, którzy podani byli jako greko-unicy, lecz należeli do kościoła łacińskiego. Jako pierwszych zapytano parafian, którzy przez dwa lata przymuszani przez księdza Paszkiewicza i karani przez policję nie powrócili na obrządek unicki. Następnie przed komisję wezwano te osoby, które ksiądz Czarnocki uważał za łacinników a które ks. Paszkiewicz zmuszał do przejścia na obrządek unicki i przez policję ściągał z nich kary pieniężne. Kilku parafian podawało, że powodem zmiany swego obrządku na łaciński był były proboszcz grekokatolicki z Łomaz ks. Zatkalik. Z nieznanych przyczyn ksiądz ten niechętnie udzielał chrztów i ślubów i wysyłał swoich parafian do kościoła w Rossoszu. Jeszcze inna grupa jako powód zmiany obrządku grekokounickiego na łaciński podawała służbę w dawnym wojsku polskim, gdzie korzystali z usług łacińskich kapelanów wojskowych. Nieznane jest zakończenie tej sprawy.



W 1862 roku w Rossoszu wybuchł duży pożar, który zniszczył wiele zabudowań. Spłonął również stary kościół. Katolicy mieszkańcy parafii Rossosz zaczęli korzystać z niewielkiego kościoła-kaplicy unickiej ufundowanej przez Ossolińskich na początku XIX wieku.

Cały okres po powstaniu styczniowym to czas likwidowania obrządku unickiego na Podlasiu i represjonowania Kościoła katolickiego. Władze carskie wydały szereg zarządzeń skierowanych przeciwko duchowieństwu i wiernym obu obrządków. 28 listopada 1864 roku ukaz carski, skasował w całym Królestwie Polskim wszystkie zakony klasztorne a kolejny ukaz odebrał duchowieństwu łańciskiemu grunty, inwentarze, posiadłości probostw, zabudowania gospodarcze. Proboszczowie otrzymywali roczną pensję 300 rubli. Z tej sumy musieli utrzymać siebie, służbę kościelną i zadbać o stan świątyni. Wiele zależało od ofiarności parafian. Księża zaczęli być uważani na równi z urzędnikami, podlegali kontroli policyjnej. Zniesiono instytucje kanoniczne proboszczów i wprowadzono administratorów probostwa. Aby rozzerwać więź między kościołem łańciskim a kościołem unickim namiestnik Królestwa Polskiego Berg postanowił, aby biskupi polecili księżom łańciskim, aby nie uczęszczali do cerkwi unickich i nie sprowadzali unitów na obrządek łańciski, nie udzielali im spowiedzi, nie wydawali świadectw metrycznych. Groziły za to kary od 3 do 100 rubli, odsunięcie od swoich obowiązków lub wywiezienie w głąb Rosji.

11/23 maja 1866 roku dyrektor główny Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Królestwa Polskiego zakazał duchownym łańciskim udzielania jakichkolwiek posług katolickich unitom. Wszystkie akty stanu cywilnego dotyczące grekokatolików a sporządzone w parafiach rzymskokatolickich musiały zostać przekazane do końca 1966 roku parochom unickim. Zaczęto usuwać z cerkwi unickich organy.

W latach 1867-1868 wobec unitów zastosowano ostre represje. W dekanacie bialskim dotknęły one mieszkańców: m.in. Łomaz, Lubenki, Piszczaca, Kopytnika. Zwolennikiem stosowania twardej polityki wobec unitów był Gromeka pierwszy gubernator utworzonej w 1867 roku guberni siedleckiej nazywany katem podlaskich unitów. Słynął z bezwzględności wprowadzania prawosławia, często na własną rękę, bez porozumiewania się z władzami.

Religia katolicka została uznana za wyznanie obce. Rząd zlikwidował w Warszawie komisję do spraw duchowych, zabronił biskupom kontaktowania się z Rzymem bez wiedzy Petersburga, gdzie utworzył duchowe kolegium. Biskupi polscy nie chcieli brać udziału w tworzeniu kolegium. Spotkały ich za to surowe kary.



Dokończenie nastąpi

MK

Koło Gospodyń Wiejskich w Rossoszu

Ogłasza wyprzedaż naczyń kuchennych (talerze, szklanki i inne)

Wyprzedaż odbędzie się w dniu 10 kwietnia 2014 r. w godz. 9⁰⁰ - 11⁰⁰ w kuchni KGW (pomieszczenie za GOK)

Naczynia przeznaczone do sprzedaży są w dobrym stanie, od dłuższego czasu nie są używane gdyż zostały zakupione w ich miejsce nowe.

Ceny za w/w naczynia będą symboliczne.

KGW

PRZEPISY PANI KRYSI (GŁOWACKIEJ)

Gołąbki królewskie z włoskiej kapusty

1 kapusta włoska(sparzyć)

Farsz:0,5 kg ryżu ugotować

30dkg pieczarek pokroić drobnitko dodać 1 pokrojoną w kostkę cebulę i razem usmażyć .Wymieszać z ryżem, doprawić Vegetą, pieprzem, solą Uformować gołąbki Włożyć do naczynia, zalać sosem, udusić do miękkości.

Sos:1większa cebula w kostkę

0,5 kg łopatki wieprzowej w paski

30 dkg boczku wędzonego w kostkę

20 dkg śliwki kalifornijskiej w kostkę

Wszystko razem podsmażyć, podlać 0,5 litra wody zrobić zasmażkę lub rozmieszać1 dużą łyżkę mąki z wodą aby zagęścić sos.

Dodać szklankę śmietany.

A na koniec cos słodkiego i naprawdę smacznego.

Ciasto z marchewką

porcja na prodiż

2 szklanki startej na drobnej tarce marchwi

2 szklanki mąki pszennej

2 szklanki cukru + cukier waniliowy

1 szklanka oleju

1 szklanka posiekanych bakalii

4 jajka

1 łyżeczka cynamonu

2 łyżeczki proszku do pieczenia

2 łyżeczki sody oczyszczonej

Mąkę, marchew, cukier, olej, żółtka, proszek, sodę, cynamon, wymieszać można mikserem, dodać bakalie teraz wymieszać łyżką, na koniec dodać pianę z białek delikatnie wymieszać. Piec około godziny.



ELEKTROWNIA FOTOWOLTAICZNA W „DOLINIE ZIELAWY”



Samorzady pięciu gmin – Rossosza, Wisznic, Sosnówki, Jabłonia oraz Podedwórze działające w porozumieniu partnerskim Dolina



Zielawy, od 2008 roku w ramach współpracy pozyskały dofinansowania z Unii Europejskiej między innymi na budowę dróg gminnych, promocję kultury i turystyki na terenie obszaru turystycznego Dolina Zielawy, czy w ramach projektu czystej energii w Dolinie Zielawy, dofinansowanie instalacji kolektorów solarnych, wykorzystujących energię słoneczną do ogrzewania wody.

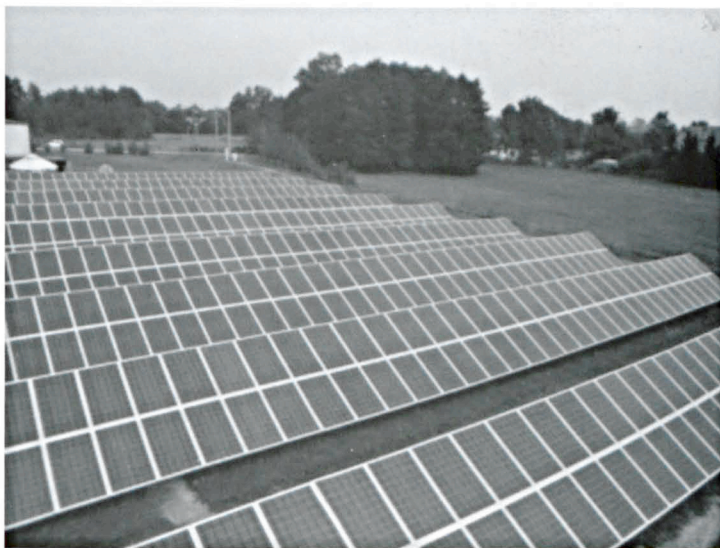
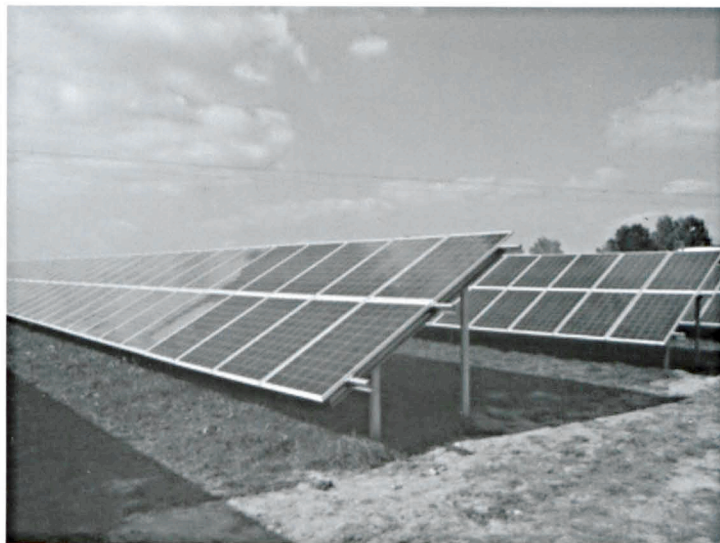
Mając na uwadze troskę

o środowisko naturalne, w oparciu o zdobyte doświadczenie, partnerstwo gmin postanowiło wybudować elektrownię fotowoltaiczną. W tym celu powołało spółkę Energia Dolina Zielawy, będącej w pełni spółką samorządową należącą do pięciu gmin partnerstwa. Głównym zadaniem nowo powstałej firmy było uzyskanie dofinansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na budowę farmy fotowoltaicznej. W tym celu w czerwcu 2012 r. złożony został wniosek o dofinansowanie przedsięwzięcia pod nazwą „Budowa farmy fotowoltaicznej o mocy 1,4 MW w Dolinie Zielawy”. W czasie rozpatrywania wniosku przez Urząd Marszałkowski w Lublinie przystąpiono do uzyskiwania niezbędnych zezwoleń i decyzji, z których najważniejszymi są: decyzja o warunkach zabudowy – wydawana przez Wójta Gminy, na terenie której planowana jest inwestycja, warunki przyłączenia do sieci elektroenergetycznej średniego napięcia – wydawane przez PGE Dystrybucja S.A., oraz pozwolenie na budowę – wydawane przez Starostę Powiatu. W tym czasie wniosek o dofinansowanie przeszedł pozytywnie wszystkie etapy weryfikacji i zajął 1 miejsce w konkursie spośród 112 projektów ujętych na liście rankingowej. Efektem tego, 22 listopada 2013 r. została podpisana umowa z Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubelskiego o dofinansowanie z projektu pod nazwą Budowa farmy fotowoltaicznej o mocy 1,4 MW w Dolinie Zielawy. Jest to niewątpliwie bardzo duży sukces samorządów z Doliny Zielawy, ponieważ w całej Polsce działa tylko jedna duża elektrownia słoneczna (w Wierchosławicach) generująca moc 1 MW, co oznacza, że powstająca na naszym terenie elektrownia będzie największą fotowoltaiczną elektrownią w naszym kraju.

Spośród kilku rozważanych lokalizacji, na budowę elektrowni wybrano miejscowość Bordziłówka, co oprócz wymiernych korzyści dla gmin Doliny Zielawy, przyniesie rozgłos i uznanie zarówno dla całego partnerstwa. Koszt zaprojektowanej elektrowni wynosi około 9,5 mln zł, z czego ponad 3,7 mln to dofinansowanie unijne. Pozostała część finansowania wsparta będzie pożyczkami udzielonymi przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie oraz bank.

Czym jest farma fotowoltaiczna? Najprościej rzecz ujmując jest to elektrownia wykorzystująca energię słoneczną do wytwarzania energii elektrycznej, wykorzystując do tego celu panele fotowoltaiczne. Dla człowieka nie mającego rozeznania panel fotowoltaiczny wygląda niemal tak samo jak kolektory solarne widoczne na dachach domów w naszych gminach. Różnica między kolektorem solarnym, a panelem fotowoltaicznym jest jednak

olbrzymia; najistotniejszą różnicą jest to, że kolektor słoneczny wykorzystując energię słońca wytwarza energię cieplną, czyli podgrzewa wodę użytkową, natomiast panel PV energią promieni słońca przetwarza bezpośrednio na energię elektryczną. Farma fotowoltaiczna jest instalacją wielu paneli stojących w rzędach, jedno za drugim. Wysokość takich paneli zamontowanych na stelażach sięga około 3 metrów, a więc jest to wysoka instalacja, co przedstawiają ilustracje poniżej:



W drugiej połowie marca 2014 r. został ogłoszony przetarg, mający na celu wyłonienie firmy wykonawczej, która elektrownię wybuduje. W elektrowni powstającej w Bordziłówce zainstalowanych zostanie ponad 5 600 paneli fotowoltaicznych, rozmieszczonych na obszarze około 3,5 ha. Realizacja budowy rozpocznie się na przełomie wiosny i lata 2014 roku, a już z końcem jesieni elektrownia ma szansę rozpocząć produkcję energii elektrycznej.

Zarówno spółce Energia Dolina Zielawy jak i gminom z Doliny Zielawy pozostaje życzyć powodzenia w działaniach oraz wiele słońca na bezchmurnym niebie.

Mateusz Majewski UG

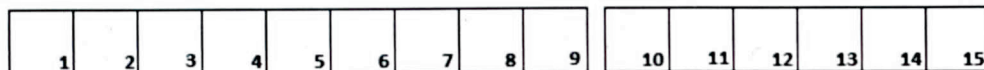
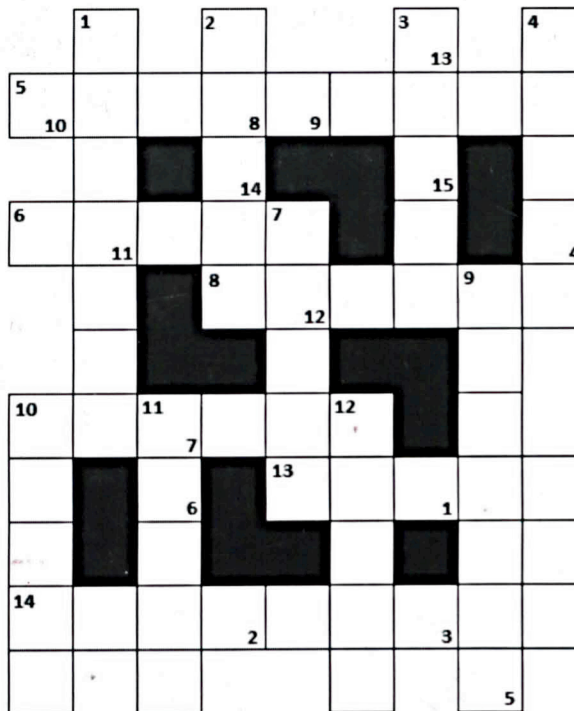
KRZYŻÓWKA WIOSENNA

POZIOMO:

- 5) wyprawa, majówka,
- 6) mazak, flamaster,
- 8) szufla, szpadel,
- 10) część uprząży, uzda,
- 13) kamizelka ratunkowa,
- 14) mniejszy od motocykla

PIONOWO:

- 1) ptak wodny z rzędu mew siewek,
- 2) końcowa rozgrywka,
- 3) część toru kolejowego,
- 4) grzyb jadalny, czubajka,
- 7) taniec ukraiński lub grzyb,
- 9) stołek kuchenny bez oparcia,
- 10) pasza dla bydła,
- 11) zimowy sprzęt sportowy,
- 12) pogardliwie niedołęga



Autor krzyżówki: Stanisław Bujnik

Opracowanie graficzne do druku: Dorota Głowacka

Nagrody za prawidłowe podanie hasła WITAMY NAWY ROK z krzyżówki zamieszczonej w numerze 2(19)/2013, w wyniku losowania (z 6 dostarczonych do biblioteki kopert z rozwiązaniami) otrzymują Panie Jadwiga Bujnik, Teresa Florek i Małgorzata Polubiec z Rossosza. Gratulujemy i zapraszamy do biblioteki po odbiór nagród.

PRZEPISY PANI KRYSI (GŁOWACKIEJ)

Golonka wyśmienita

Zalewa do golonki (na 2 golonki) 1 litr wody, 10 dkg soli, 3 liści laurowych, 3 ząbki czosnku, to wszystko razem zagotować, ostudzić. Do tej zalewy włożyć golonki z kością, zostawić na 2 dni. Po dwóch dniach wyjąć, włożyć do czystej zimnej wody, dodać marchew, pietruszkę, cebulę, seler, por, gotować godzinę. Po godzinie dodać 4 ząbki czosnku, 1 kieliszek wódki, gotować jeszcze godzinę. Wyjąć z wywaru, wyjąć kość, upiec w piekarniku, tyle aby zrumienić. Podawać z białym chrzanem.

Roladki z pangii

Płat pangii delikatnie rozbić, posolić popieprzyć, odstawić na 1-2 godz, aby nabrało smaku. Na środek płata położyć pasek sera żółtego, pasek ogórka konserwowego, pasek czerwonej świeżej papryki. Zwinąć w rulon. Panierować w jajku, bułce, usmażyć, ostudzić. Kroić w ukośne paski. Podawać z sosem chrzanowym.



Numer redagowali:

A. Ossowska, K. Żelazowska

Współpracowali:

S. Bujnik, J. Dymowska, D. Głowacka, K. Głowacka, T. Kopcewicz, M. Kulawiec, M. Majewski, D. Szaniawska, U. Tomczak, KGW, Przedszkole Publiczne, Urząd Gminy, Zespół Ludowy "Zielawa"

Nakład: 500 egz.

UWAGA: Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do dokonywania skrótów, poprawek i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za pochodzenie i treść materiałów literackich, artykułów i ogłoszeń otrzymywanych od czytelników lub instytucji. Nie zamieszczamy materiałów anonimowych.

WYDAWCA:

Gminna Biblioteka Publiczna
ul. Batalionów Chłopskich 53 21-533 Rossosz
tel. 83 378 45 38 e-mail: gbprossosz@o2.pl

SKŁAD I DRUK: a-tronic

ul. Ks. Wilskiego-Ciborowicza 7,
21-500 Biała Podlaska
tel./fax 83 343 65 15, tel. 83 344 37 66; 341 03 26
e-mail: a-tronic@wp.pl